TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 6. Grudnia. № 49.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SŁOWO LWOWSKIE

W żadnym jeszcze dotąd numerze nie wystąpiło tak stanowczo przeciw obrządkowi Rzymskiemu, i w żadnym téż tak widocznie nie okazało swoją, albo nieszczerość, albo zupełną nieznajomość nietylko obcych, ale ani swoich własnych, tak dawniejszych, jako i teraźniejszych obrzędów, zwyczajów i przepisów kościelnych, jak w 58. numerze. Korespondent bowiem jego Tarnopolski, chcąc narodowość swoją ruską ukazać, iż jest szczęśliwszą i wyższą od polskiéj, pisze: „Urządzenie wspólnego życia Rusi jest daleko wygodniejszém, niż narodu polskiego, Ruś ma slawny grecki obrządek, w którym się zwyczaje pierwszych Chrześcijan niezmiennie zachowują: a ponieważ cześć Boska chrześcijan (Bohoczczenie) jest objawiona i z wysoka (t. j. z Nieba) oznajmiona, ztąd te zwyczaje chrześcijańskie są pewniejsze, które są starsze, które wprowadzili ojcowie, co żyli w czasie objawienia, albo w krótce późniéj. . . . Otóż z téj przyczyny musi nam grecki obrządek być milszym, niż inny, który z początku z greckim się prawie we wszystkiem zgadzał, a teraz zwyczaje wspólne poprzemieniał. — My dotychczas mamy cześć Boską (Bohosłuženie) w narodowym języku, udział w Najświętszym Sakramencie pod obydwoma przepadłościami, żonatych i bezżennych kapłanów: słowem, mamy w nieprzerwanem posiadaniu to wszystko, co kiedyś i na zachodzie również było; a co późniéj tam się zniosło, i o co w trzydziestoletniéj wojnie tamże tyle krwi ludzkiéj daremnie rozlano, i do czego tamże i dotychczas wzdychają.“

Już zaś w tych słowach, których jedyną dążnością jest, obrządek Rzymski ohydzić, udając go za jakąś nową rzecz pierwszym Chrześcijanom nieznaną, pragnącą krwi ludzkiéj i swymże wiernym tak nieznośną, iż do greckiego wzdychają, tyle jest niewątpliwych i każdemu, co choć cokolwiek bliżéj zna te dwa obrzędy, jawnych fałszów, ile twierdzeń.

A *najprzód* fałsz to, iż się w obrządku greckim i teraz zwyczaje pierwszych chrześcijan niezmiennie zachowują; bo czy teraźniejsi Grecy lub Rusini żadnéj nie posiadają własności, lecz wszystko wspólne mają jak za świadectwem Dziejów Apostolskich pierwsi w Jerozolimie Chrześcijanie? Czy teraźniejsi Grecy i Rusini codzień na Mszy św. bywają, i codzień do Kommunii św. przystępują, jak to za świadectwem tychże Dziejów Apostolskich, pierwsi Chrześcijanie w Jerozolimie czynili? Czy teraźniejsi Grecy i Rusini mają sobie za grzech, jadać krew bydląt lub mięso zwierząt zaduszonych, jak pierwsi Chrześcijanie, którym to pierwszy Synod jerozolimski był zakazał? Czy Ruś nasza teraźniejsza tak ściśle pości i tyle ma postów, jak nie mówię już pierwsi Chrześcijanie, ale ichże właśni ojcowie na początku jeszcze wieku przeszłego? Czy dyspensa na Pietrywkę, Spasywkę i Filipifkę przed laty kilkudziesiąt od Jks. Metropolity, jeśli się nie mylę, Bielańskiego dana, nie jest wbrew przeciwną dawniejszym ich co do postu kościelnym przepisom? Czy Ruś nasza trzyma się co do liturgii Przedeoświaszczennych (Praesanctificatorum) w wielkim poście dawnych swych kościelnych kanonów? Czy pierwsi Chrześcijanie mieli Żertwenik, którego Ruś nasza i Grecy teraz oprócz właściwego ołtarza do Proskomidii używają? Czy pierwsi Chrześcijanie znali teraźniejszych Greków i Rusinów, Ikonostasa, który ledwie przy końcu 8. wieku, po potępieniu greckiéj Herezyi Ikonoklastów, zaczęto po pierwszy raz w Grecyi zaprowadzać? Czy Ruś nasza trzyma się tego do fałszywéj hetetyckiéj myśli, jakoby pod osobami Chleba, samo tylko Ciało, a pod osobami Wina, sama tylko Krew Pana Jezusa znajdowały się, powód dającego zwyczaju, ale Ciało Pańskie, które się dla chorych albo do liturgii Przedeoświaszczennych chowa, nakrapiać krwią Pańską a potém suszyć, którego się i ich ojcowie kiedyś trzymali? — Czy Ruś nasza jeszcze zachowuje dotąd ten grecki, dla chorych arcyniebezpieczny zwyczaj, aby dla nich raz tylko w przeciągu roku, w wielki czwartek, Eucharystią świętą poświęcać? Czy Ruś nasza chowa Najśw. Sakrament nie na właściwym ołtarzu, lecz na *Żertweniku*, niezamknięty i bez żadnego uszanowania, jak dawniéj ich ojcowie czynili? Czy Ruś nasza ma sobie, jak niegdyś jéj przodkowie, za rzecz niegodziwą tegoż dnia, na tymże ołtarzu kilka Mszy św. odprawiać? Czy Ruś nasza wlewa jeszcze przed Kommunią św. do Krwi Pańskiéj ciepłą wodę, którą dawniejsze ich księgi cerkiewne Teplotą zowią? Czy teraźniejszéj Rusi naszéj *Ryzy* czyli ornaty, z przodu wyrznięte a czasem nawet tak krótkie, iż i do kolan nie dochodzą, są zgodne ze starodawnemi ich Ryzami? Czy pierwsi Chrześcijanie znali tych, (iż mnóstwo innych pominę), na cześć śś. Olgi, Włodzimierza, Antoniego i Theodozego pieczarskich, Chleba i Borysa etc. liturgii, których Ruś nasza teraźniejsza ma? Czy Ruś nasza trzyma się starodawnych greckich przepisów co do przeszkód do małżeństwa z pokrewieństwa lub powinowactwa pochodzących? Czy Ruś nasza ma, jak Grecy, czwarte małżeństwa, zresztą prawne, jedynie dla tego, iż jest czwartém, za nieprawne lub przynajmniéj tak niegodziwe, iż klątwę kościelną na się ściąga? Czy Ruś nasza i teraz koniecznie siedmiu wymaga do udzielenia Sakramentu ostatniego pomazania księży, jak dawniejsze jéj cerkiewne przepisy? Czy Ruś nasza odprawuje co rok dwa Synody, jak kanon 36. Apostolski przepisuje?

Te tak liczne, nawet w sprawowaniu św. Sakramentów i we Mszy św. różnicy w obrzędach i zwyczajach między teraźniejszą naszą Rusią, a nietylko pierwszemi Chrześcijanami, ale i samychże ich przodków zachodzące, do których, gdyby czas pozwalał, mógłbym jeszcze kilkanaście innych dodać, przytaczam, nie żebym z JX. Naumowiczem nowych, powagą Synodów w Rusi naszéj zaprowadzonych, obrzędów podrzędnych i zwyczajów chciał ganić, ale, aby dowodnie ukazać fałsz tych słowa twierdzeń, iż Ruś nasza albo i Grecy

wszystkie pierwszych Chrześcijan zwyczaje niezmiennie zachowują, albo iż to wszystko mają, co i pierwsi Chrześcijanie.

I to też fałsz, iż wszystko, co do czci Pana Boga w chrześcijaństwie należy, bezpośrednio jest od Pana Jezusa samego objawioném i przepisaném; bo Pan Jezus to tylko objawił i przepisał, co do nauki wiary i obyczajów i do istoty w sprawowaniu św. Sakramentów i ofiary Mszy św. należy, co też właśnie dla tej przyczyny we wszystkich prawowiernych obrządkach, choć w innych rzeczach od siebie różnych, niezmiennie i święcie się zachowuje, bo inaczéj przestałyby być prawowiernemi. Inne zaś wszystkie obrzędy i zwyczaje, które tém samém, iż nie są od Pana Jezusa bezpośrednio przepisane, są podrzędnemi, i albo od Apostołów św. albo późniéj od Kościoła św., mając wzgląd na potrzeby miejscowe i czasowe, wprowadzone są w tym celu, aby istotnych od Pana Jezusa przepisanych obrzędów z większą przyzwoitością, uszanowaniem i nabożeństwem sprawować, i dla tego też w tym celu mogą powagą Kościoła św. być zmienionymi, jeśli tego okoliczności czy miejsc czy czasu wymagają.

Nie mniéj fałszem jest, iż te zwyczaje, które ojcowie za czasu samego objawienia, lub nieco późniéj wyprowadzili, są pewniejszemi niż te, które późniéj Kościół św. przepisał; gdyż Pan Jezus nieomylność w rzeczach do *Wiary* i obyczajów, a tém samém do godnego uczczenia Pana Boga należących, Kościołowi swemu nie na czas tylko Apostołów, lub kilku pierwszych wieków, ale na zawsze aż do końca świata obiecał, a myśl ta, iż to w Kościele jest pewniejszém, co jest dawniejszém, tchnie herezyą protestantów, którzy tym fałszem chcieli podania kościelne, których nie ma w pierwszych wiekach jawnych śladów, obalić.

Z tego zaś fałszu Tarnopolski „Słowa" korespondent wyprowadza i drugi, iż obrządek grecki powinien być milszym, niż rzymski, jedynie dla tego, iż ten ostatni dawniejsze swe z greckimi wspólne zwyczaje odmienił; bo to z pierwszego fałszu wyprowadzone twierdzenie tém samém musi być również fałszem, gdyż z fałszu prawnie i wprost wypływa.

Gdyby Tarnopolski Słowa korespondent znał i swoje, i rzymskie, i dawniejszych Chrześcijan obrzędy i zwyczaje, uczułby i sam fałsz swego twierdzenia, iż Rzymianie zwyczaje, które pierwotnie z Grekami mieli wspólne, płocho odmienili. Bo najprzód różnica zachodząca między temi dwoma obrzędami, nie jest ani tak ważną, ani tak liczną, jak sobie nieukowie roją; gdyż w tych dwóch obrzędach nietylko w tém, co jest istotném, jak od Pana Jezusa samego przepisaném, zupełna panuje zgoda i jedność, ale nawet i w tych obrzędach, choć nieistotnych, gdyż tylko podrzędnych, które Apostołowie święci zaprowadzili, i których Kościół ma z podania apostolskiego, cała różnica między temi dwóma obrzędami zachodząca, znajduje się jedynie w języku, w kroju sukien, w kształcie naczyń do służby Bożéj używanych, iż niektóre modlitwy nie od Apostołów, lecz późniéj od ojców św. wprowadzone, nie są w nich też same, iż w jednym więcéj śpiewają niż w drugim, iż nie każdego dnia też same pisma św. części w obu obrzędach bywają czytane, iż sposób zachowywania postów nie jest dla różnicy miejsc jednakowy: w czém wszystkiem nawet między i teraźniejszą naszą Rusią a Grekami, owszem i własnymi ich przodkami, liczne zachodzą różnice, jakośmy wyżéj widzieli.

Dodajmy i to, iż Rzymianie w zachowywaniu pierwotnych obrzędów i zwyczajów kościelnych są daleko ściślejszymi, niż Grecy. — Dowodami téj prawdy są samiż św. ojcowie greccy, którzy wyraźniéj uczą, iż podania Kościoła rzymskiego są pewniejsze, niż greckie, jak w 2. wieku św. Ireneusz, uczeń św. Polykarpa, w 4. wieku, św. Jan Złotousty w 7. i 9. wiekach nawet Sobory powszechne, III. i IV. konstantynopolitańskie z samych prawie tylko greckich Biskupów złożone; coby być nie mogło, gdyby Rzymianie łatwo zwyczaje zmieniali. Temu zaś niech się Tarnopolski Słowa korespondent nie dziwi; bo w rzymskim obrządku wierni tak sobie starodawne obrzędy, zwyczaje i przepisy kościelne szacują, iż niewolno nietylko pojedyńczym kapłanom lub biskupom, ale ani nawet Synodom, dawniejszych obrzędów, zwyczajów lub przepisów kościelnych kasować lub na inne zamieniać, albo też jakie nowe wprowadzać, bez upoważnienia Świętéj Stolicy Apostolskiéj, która nigdy na to nie zezwoli, jeśli miejscowa lub czasowa jakaś okoliczność tego koniecznie nie wymaga; owszem ani nawet tymczasowych, tylko w ogólnych zwyczajach i przepisach kościelnych, jak np. w poście, dyspens nie mogą udzielać ani proboszczowie całym swym parafiom bez zezwolenia biskupa, ani nawet biskupi całym swym diecezyom bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéj; gdy tymczasem u Greków i Rusi naszéj nietylko Synody miejscowe, nietylko pojedyńczy biskupi, ale nawet i pojedyńczy księża są w tém bardzo samowolni, jak samo Słowo ukazuje, gdy świadczy: iż JX. Terlecki niedawnemi czasy i w tutejszéj wołoskiéj i przemyślskiéj cerkwie liturgią św. miał niezupełnie wedle teraźniejszych Rusi naszéj obrzędów, lecz wedle jakichści wschodnich, z czego się Ruś nasza bynajmniéj nie gorszyła, lecz owszem zbudowała, i gdy w témże Słowie djak JX. Naumowicza, broniąc go przeciwko zarzutom, iż odrzuciwszy niektóre teraźniejsze Rusi naszéj obrzędy i zwyczaje, nowe w swéj cerkwi zaprowadził, temu bynajmniéj nie przeczy, lecz go tém tylko broni, iż te jego nowości zgodne są z jakiemiś staremi cerkiewnemi księgami.

Że zaś Tarnopolski Słowa korespondent, chcąc fałszywe swe twierdzenie, że się w obrządku ruskim zwyczaje pierwszych chrześcijan niezmiennie zachowują, dowieść, mówi: „My dotąd mamy Służbę Bożą w narodowym języku, przyjmujemy Najśw. Tajemnice pod obydwoma osobami, żonatych i bezżennych mamy kapłanów." — to jest najprzód śmieszną ze swych czytelników drwinką; bo przypuściwszy nawet, iż w tych trzech rzeczach Ruś nasza zupełnie się z pierwszemi zgadza Chrześcijanami, któż nie uczuje, iż drwinką jest, ze zgody trzech tylko rzeczy wnaszać zgodę we wszystkiem, zwłaszcza, iż fałsz tego twierdzenia jest jawny, jak się wyżéj ukazało.

Nadto, te same trzy tarnopolskiego Słowa korespondenta twierdzenia również w sobie fałsze, lub jawne, lub przynajmniéj ukryte, zawierają. — A najprzód co do języka, fałsz to, iż wszyscy pierwsi chrześcijanie w narodowym swym języku liturgią świętą odprawiać mieli; bo jak się jawnie z historyi kościołów i ormiańskiego i słowiańskiego ukazuje, w pierwszych wiekach liturgia tylko w hebrejskim, greckim i łacińskim językach bywała odprawiana, a wiernych już za czasów apostolskich, jako list Pawła św. do Rzymian świadczy, było we wszystkich wtenczas znajomych narodach. Fałsz też, iż język cerkiewny jest Rusi naszéj narodowym; gdyż jest starodawnym Słowian południowych i nie mniéj się od teraźniejszego naszéj galicyjskiéj Rusi języka różni, jak staro-grecki od nowo-

greckiego, lub łaciński od włoskiego, francuzkiego etc: i ztąd téż jak Włosi, Francuzi, i teraźniejsi Grecy muszą się swych kościelnych języków uczyć chcąc dalsze swe księgi liturgiczne rozumieć, tak i Ruś nasza, co samoż w Słowie nie raz powtarzane utyskiwanie, że sami nawet księża przed rokiem 1848. nie rozumieli dokładnie swych ksiąg cerkiewnych, ukazuje,

Co się zaś tycze kommunii św., prawda to, iż chrześcijanie pierwszych wieków pospolicie ją pod obydwoma osobami przyjmowali, ale to fałsz, jakoby nigdy nie przyjmowali pod jednemi tylko, czy chleba, czy wina, przymiotami, co nieznacznie korespondent „Słowa" Tarnopolski twierdzi; bo już pierwsi w Jerozolimie chrześcijanie pod jednemi samego tylko chleba przymiotami kommunią świętą przjmowali, gdyż Dzieje Apostolskie tylko o codziennym ich łamaniu chleba mówią, i zapewnie i Słowo nie odważy się twierdzić, iż Łukasz ś. z zapomnienia tylko lub niepostrzeżenia się o kielichu św. zamilczał. W późniejszych téż wiekach wierni pod jednemi tylko, czy chleba, czy wina, przymiotami kommunią świętą przyjmowali; bo jako dzieje kościelne świadczą, w czasach prześladowania wierni Eucharistią św. pod przymiotami tylko chleba do domów swych brali, co téż i potém pustelnicy, nawet greccy, za świadectwem św. Bazylego w. i Teodora Studyty, czynili. Owszem sam św. Jan Złotousty nawet liturgią św. odprawując, a zatém mogąc bardzo dobrze pod obydwoma przymiotami kommunią św. rozdawać, przecież w samymże Konstantynopolu nietylko dzieciom, ale nawet i dorosłym pod przymiotami tylko chleba udzielał, jak się to z cudownéj kary heretyczki, Macedonianki, za świadectwem Sozomena, ukazuje. Owszem i teraz jeszcze i Ruś nasza i Grecy często bardzo kommunią świętą pod jednemi tylko, czy chleba, czy wina, przyjmują przymiotami, a to nietylko małe dziatki lub chorzy, ale i zdrowi i już dorośli na liturgiach prezdeoświaszczennych. A zatém nietylko grecki ale i rzymski sposób udzielania komunii św. jest zwyczajem starodawnym pierwszych chrześcijan i nieprzerwanie w kościele trwa. Że zaś u nas Rzymian od wielu już wieków nakazano jest wszystkim, którzy nie odprawując ofiary mszy św. do komunii św. przystępują, ją tylko pod przypadłościami chleba przyjmować, to, iż pominę kilku innych bardzo ważnych przyczyn, pochodzi z samegoż ku Najświętszemu Sakramentowi uszanowania; bo najprzód jak łatwo jest upadłą przypadkiem hostią św. podnieść, tak niepodobna krew Pańską rozlaną zebrać: nadto, uszanowanie ku temuż Najświętszemu Sakramentowi nie pozwala, czy ciało, czy krew Pańską, z inszemi mieszać istotami, już zaś rozdając komunią św. łyżeczką niepodobna, aby się ze krwią Pańską nie zmieszały i ślina ludzka i inne istoty, które się mogą w ustach komunikujących znajdować. Wreszcie i w tém nawet nie zupełnie się teraźniejsi Grecy i Ruś nasza z pierwszymi zgadza chrześcijanami, bo u nich nie łyżeczką komunią św. do ust wiernych wkładano, jak to Ruś nasza i Grecy teraz czynią, lecz biskup lub kapłan na rękach komunikujących składał, które oni sami do ust swych wkładali, a diakon podawał kielich św., z którego każdy, który chciał, rureczką kilka kropelek krwi Pańskiéj do ust swych wciągał, co, na pamiątkę tego starodawnego w kościele zwyczaju, i do dziś dnia Ojciec święty czyni, kiedy pontyfikalnie mszą świętą odprawuje.

Wreszcie i to fałsz, iż u pierwszych chrześcijan wolno było mieć Xięży z żonami swemi żyjących; bo i synod powszechny Niceński wymieniając kobiety, które mogą z kapłanami mieszkać, żadnéj o żonie nie czyni wzmianki, którąby przecież musiała być na początku położona, gdyby wtenczas Xięża z żonami swemi żyli, i ten teraz u Greków prawie bezwyjątkowy zwyczaj ledwo się przy końcu 4go wieku gdzie niegdzie w Grecyi zaczął wciskać, jak o tém współczesny św. Ojciec grecki, Epifaniusz, świadczy. —

Również następujące jego twierdzenie: „Słowem mamy w nieprzerwaném posiadaniu to wszystko, co kiedyś i na zachodzie także było, a co się potém tamże odmieniło" jest fałszem; bo jakośmy wyżéj widzieli, samiż Grecy i Ruś nasza bardzo wiele obrzędów podrzędnych i zwyczajów nietylko pierwszych chrześcijan, ale i własnych swych przodków w inne odmienili, a to nawet daleko więcéj niż Rzymianie, którzy w podrzędnych nawet obrzędach i zwyczajach daleko się więcéj z pierwszymi chrześcijanami zgadzają, niż Grecy i Rusini. — Rzymianie bowiem, idąc w ślady pierwszych chrześcijan, nietylko w Niedziele i święta uroczyste, ale i w dni powszednie, mniéj lub więcéj gromadnie na mszy świętéj bywają i wiele ich co miesiąc, albo i częściéj, do komunii świętéj przystępuje, a Xięża ich, z małym bardzo wyjątkiem, codzień ofiarę mszy świętéj sprawują, gdy tymczasem Ruś nasza i w dni święte nielicznie na całéj liturgii bywa, najwięcéj dwa lub trzy razy do roku do komunii św. przystępuje, a rzadki jéj Xiądz codziennie liturgią św. odprawia: co przecież nie brakowi pobożności ludu naszego ruskiego, lecz innym okolicznościom przypisać trzeba. Wierni obrządku rzymskiego i w naszéj saméj wschodniéj Galicyi również są pierwszym chrześcijanom daleko podobniejszymi, niż Ruś nasza, w wyrzeczeniu się swych własności i życiu spólném; bo gdy oni licząc tylko do pół milona wiernych, przecież kilkaset mają zakonników i tyleż prawie zakonnic, Ruś nasza licząc do dwóch milionów wiernych, nie doliczy się ani 70 Bazylianów ani 20 Czernuszek, czyli zakonnic. — Również w gorliwości rozszerzania wiary św. wierni obrządku rzymskiego są daleko podobniejszymi pierwszym chrześcijanom, niż teraźniejsi Grecy lub Ruś nasza; bo do kilku tysięcy i teraz mają Missyonarzy we wszystkich częściach świata między niewiernymi, co teraźniejszym Grekom i naszéj Rusi rzeczą jest wcale nieznaną. Również w gorącéj, a tém samém dzielnéj, ku bliźnim miłości, która nietylko swoją majętność, ale i siebie samą dobru ich poświęca, wierni obrządku rzymskiego są podobniejszymi pierwszym chrześcijanom, niż teraźniejsi Grecy i Ruś nasza, co nietylko zakłady dobroczynne, które u Rzymian daleko są i liczniejsze i większe, niż u Greków i Rusi, ukazują; ale (a tu nawet i bardziéj) i mężczyzn i kobiet zakony i zgromadzenia posłudze bliźnich poświęcone, co Grekom jest rzeczą nieznaną, gdyż się ich zakonnicy i mniszki jedynie bogomyślnemu poświęcają życiu. Co więcéj, w samém nawet zachowaniu wielkiego postu, Rzymianie ściśléj chowają podania apostolskie, niż Grecy lub Ruś nasza; bo jak pierwsi chrześcijanie ściśle całych 40 dni poszczą, gdyż do 6ciu tygodni poprzedzających Wielkanoc, poszcząc w każdym 6 dni (ile, że w Niedziele nigdy i dawniéj wierni nie pościli) dodają jeszcze 4 dni od Środy popielcowéj do 1széj Niedzieli w poście, gdy Grecy i Ruś nasza tylko 36 dni właściwie pości; bo właściwego postu przed Wielkanocą ma tylko 7 tygodni, a w każdym tygodniu, wyjąwszy tylko ostatniego, pości tylko 5 dni, gdyż nietylko w Niedzielę, jako i my, ale nadto i w Sobotę, wyjąwszy jednéj tylko Soboty W., nie poszczą, jak kanon 55 Trulański ukazuje. —

Fałsz i to, iż zmienność Rzymian w obrzędach i zwyczajach kościelnych była czy przyczyną, czy przynajmniéj pozorem, do 30toletniéj wojny i jéj krwi ludzkiéj niepotrzebnego wylewu; bo nietylko wszyscy i teraźniejsi i dawniejsi dziejopisowie, ale i urzędowe nawet współczesne manifesta, czy katolików, czy protestantów, świadczą, iż do początku téj wojny w r. 1618. jedynie przyczyną było nadużycie przywilejów, których sobie z krzywdą i szkodą katolików protestanci w Czechach pozwalali, a do odnowienia téjże wojny w r. 1629. edykt restytucyjny, którym cesarz Ferdynand II. nakazał był protestantom, zwrócić katolikom dobra ich kościelne, które oni po pokoju religijnym w roku 1555. nieprawnie im byli wydarli.

Nakoniec nie wiem, jakiém czołem śmiał Tarnopolski Słowa korespondent twierdzić, iż i teraz wierni obrządku rzymskiego wzdychają do obrządku greckiego; bo jawném jest niepodobieństwem, aby w sercu Rzymianina, choć najmniéj roztropnego i różnicę między temi dwoma obrzędami zachodzącą znającego, mogło kiedy to powstać uczucie; gdyż obrządek rzymski daleko jest dzielniejszym do wszczepienia gruntownéj i stałéj pobożności i cnoty, niż grecki, tém samém, iż dzielniejszy ma wpływ na rozum, a tém samém i na wolę; gdy grecki więcéj działa na wyobraźnią, któréj wpływ na wolę nigdy nie może trwać długo: nadto we wszystkiem, w czém się rzymski obrządek od greckiego różni, daleko więcéj on odpowiada sposobowi myślenia, uczuciom i potrzebom ludzi ucywilizowanych, niż grecki. —

Lwów 21. Listopada 1861.

O. Ventura.

Dzienniki *Giornale di Roma* i *Osservatore Romano* zamieściły w zeszłym miesiącu ważny dokument, w którym O. Ventura przed śmiercią swą wynurzył swe synowskie uczucia dla Stolicy Apostolskiéj, przeznaczając go do pogrobowego ogłoszenia. Imie znakomitego teologa i kaznodziei nie jednokrotnie łączono z fałszywemi teoriami o władzy apostolskiéj, tak doczesnéj jak duchownéj, zbawienną więc jest rzeczą do publicznéj wiadomości podać dowód, że najgłębsza nauka i najrozleglejsze zdatności umysłowe mogą się godzić z pokorną wiarą i uległością chrześcijańską. Owszem pokój prawdziwéj nauki i dojrzałość wytrawionego przekonania tam dopiero dobiera się doskonałości człowiekowi przeznaczonéj, gdzie władze wewnętrzne i popędy ducha umieją się ograniczyć szrankami rzeczywistości bożéj, historycznéj i przyrodzonéj.

Dziennik Rzymski następnym wstępem uprzedza zeznanie Ventury:

„Ojciec *Dom. Joachim Ventura de Raulica* były Jenerał Kanoników Regularnych Teatyńskich, zmarły w Wersalu, 2. Sierpnia r. b. pozostawił pomiędzy papierami poleconemi szczególnéj pieczy swych współbraci, dokument, dowodzący, jak mocno dbał o to, aby dowieść swéj wiary katolickiéj i swego uległego dla Kościoła posłuszeństwa. Własnoręczne to pismo, w którém dostojny zakonnik ostatnią swą wolę spisał, zawiera w ośmiu paragrafach jasne oświadczenie jego uczuć, umyślnie tak dobitne, aby najpodejrzliwszym przeciwnikom swym usunąć wszelki powód powątpiewania dalszego o prawości jego usposobień i o bezwarunkowéj a pokornéj uległości dla powagi Kościoła.

Będzie więc zdaniem naszém pożądaném dla czytelników naszych, poznać główne ustępy tego dokumentu, mianowicie gdy się dowiedzą, że je spisał nie już złamany cierpieniami choroby, ale w Październiku roku 1854 wtedy, gdy bawił w Paryżu otoczony światłokręgiem najświetniejszéj sławy, jakiéj dostąpić może przychodzień na ziemi obcéj gościnnie przyjęty!"

Po tych słowach podaje dziennik przerzeczony następne oświadczenia: „Ja niżéj podpisany, Ojciec D. Joachim Ventura de Raulica były Jenerał kanoników Regularnych, urodzony w Palermie i t. d.

„Art. I. Oświadczam przedewszystkiém, że jestem katolikiem z łaski Boskiéj, żem nim był zawsze i że nim pozostać pragnę aż do ostatniego tchu mego życia; że chętnie i bezwarunkowo wyznaję wszystkie razem i każdy dogmat z osobna i nauki i postanowienia św. kościoła katolickiego, apostolskiego, rzymskiego a w szczególności wyznanie wiary Papieża Piusa IV, które pragnę duszą w godzinę śmierci odmówić, gdybym nie miał mieć czasu na głos go mówić publicznie.

„Mam zarazem obowiązek oświadczyć tutaj na chwałę wiary katolickiéj, że starając się od lat czterdziestu według powołania mego zgłębiać dogmata, postanowienia, prawa a nawet proste zwyczaje téjże religii, znalazłem, że najzupełniéj zgadzają się z rozumem, acz tysiąc kroć przewyższają krótkowidną poziomość jego, bo się opierają na zasadach istoty Boga i człowieka i na wzajemnym ich a koniecznym, ścisłym i naturalnym związku a są szczerym i prawym tegóż wyrazem; że ztąd więc religia katolicka, apostolska, rzymska jest jedyném, prawém objawieniem, jakiego Bóg człowiekowi udzielił, jedyną prawdziwą religią, poza którą nie masz zbawienia.

„Art. II. Błagam Pana Boga szczerze o darowanie wszystkich grzechów, którémi się brzydzę całą siłą méj duszy; przepraszam wreszcie moje zgromadzenie zakonne za wszystkie zgorszenia, którem mu dał, wyłamując się tyle razy i na długi czas z powodów nieszczerych, z pod obserwancyi zakonnéj, chociażem jéj nigdy nie złamał przez lekceważenie reguły. Proszę moich braci, by mi to przebaczyć raczyli, by się za moją duszą do Boga modlili, by nie pamiętali złych przykładów, danych im przezemnie i napominam ich wszystkich, by żyli jak dobrym zakonnikom przystoi. Żałuję, żem nadto zaniedbał ćwiczenie się w doskonałości, do któréj byłem obowiązany mocą méj zakonnéj professyi, nadto usilnie oddając się naukom, i przypominam braciom moim, że chociaż reguła naszego zakonu nie obowięzuje pod grzechem nawet powszedním, przecież pierwszém, pierwszą nauką zakonnika jest ćwiczyć się w doskonałości i błagam ich, aby im przykład mój nigdy posłużył za powód do zaniedbania tego wielkiego i ważnego obowiązku.

„Art. III. W roku 1848. po wyjeździe papieża z Rzymu, ogłosiłem w témże mieście mowę o poległych w Wiedniu, którą święta Kongregacya Indexu miała powód potępić. Pragnę ponowić tutaj akt, którym już to potępienie przyjąłem, podając się wyrokowi bezzwłocznie po udzieleniu mi go. Potępiam i ja to wszystko, cokolwiek w mowie przerzeczonéj błędnego znaleśćby się mogło. Ale dla miłości prawdy i chcąc z méj strony złagodzić o ile podobna zgorszenie, które mógłem dać przez przerzeczoną publikacyą, oświadczam, że oddawszy tę *mowę* (ale bez *przedmowy*) cenzurze kościelnéj, odebrałem odpowiedź: *że w niéj nic nie było błędnego*, i że w razie, gdyby mi wskazano było, że choć najmniejszy błąd zawiera się w saméj téj mowie, byłbym go wyrugował, tak żem pomylił, aczkolwiek w dobréj wierze tak jak mój cenzor, i żem nie miał, dzięki Bogu, by najmniejszego zamiaru oddalić się za nie w świecie, ze stanowiska nauki katolickiéj. —

„Art. IV. Ogłosiłem prócz tego inne dzieła, któremi chciałem bliźnim mym służyć w miarę zdolności od Boga mi danych, by objaśniać i bronić naukę i wiarę katolicką. Ale mogąc się także w niektórych mych dziełach, a może i we wszystkich mylić, poddaję je *wszystkie* sądowi Stolicy świętéj, i pragnę potępić wszystko, co ona potępi, potwierdzić wszystko, co ona potwierdzi; i proszę braci moich, jako téż mych przyjaciół ogłosić całemu światu na drodze dziennikarstwa, że to jest moje usposobienie, w którém żyłem, i w którém umieram, dłużny oddać to świadectwo kościołowi zbawieniu dusz wiernych.

„Art. V. W dwu mych pismach ogłoszonych w Rzymie w latach 1848. i 1849. mówiłem z brakiem uszanowania o J. K. M. Króla Obojga Sycylii, Ferdynańdzie II. — Opowiadałem tam rzeczy uwłaczające dobroci jego charakteru i godności jego osoby. Z miłości do prawdy znów dodać muszę, żem tych rzeczy sam nie wymyślił, nie mając Bogu dzięki nigdy zamiaru czernić kogokolwiek, a tém mniéj tego króla, ale żem ich się dowiedział od osób, które mi to zaręczały, jako naoczni świadkowie, a przecież później przekonałem się, że to byli ludzie, co lubią oszczerstwo i kłamstwo.

Odwołuję więc to, com tam powiedział jako zupełnie zmyślone, i żałuję, żem to ogłaszał, chociaż w zamiarze, że ogłoszenie to mogło wyjść na korzyść sprawy mego kraju, którym chciał wspierać i bronić. Byłbym to odwołanie ciążące na mém sumieniu wcześniéj uczynił, gdyby względy wielkiéj wagi nie były mnie od tego wstrzymały, względy, którem przedłożył w liście do J. K. M. pisanych w Marcu 1853., a które J. K. M. łaskawie uznał. Bracia moi mogą, gdyby to uznali stósownem, list ten ogłosić, a znajdą go przyłączonym do mego testamentu.

„Art. VI. Aby bracia moi nie mieli potrzeby wstydzić się za mnie w skutek wypadków r. 1848. i 1849. w których zdawało się, żem miał udział, muszę oświadczyć, żem się niczego nie dopuścił w tych trudnych okolicznościach, coby się sprzeciwiało uczuciom méj uległości dla świętéj Stolicy, świętości mego charakteru i godności méj osoby. Nigdym się obracał w towarzystwach tajnych,

nigdym nie występował po klubach, nigdym nie przemawiał do ludu, wyjąwszy jeden raz 19. Lipca 1847., gdyż chodziło o to, aby uspokoić burdę, i oszczędzić Rzymowi pożaru całéj dzielnicy, za co mi sam papież podziękował nazajutrz; i uczyniłem to jedynie na usilne wezwanie samego gubernatora Rzymu i na wyraźny rozkaz w imie świętego posłuszeństwa ze strony Najprzewielebniejszego Ojca Vaccaro, jenerała mego zakonu. Nie potrzebuję dodawać, że nie prawda, bym, jak mówiono, odprawiał mszą przy ołtarzu papiezkim i błogosławił lud z balkonu św. Piotra w Wielkanoc 1849.; Rzym cały świadkiem, że to kłamstwo i oszczerstwo, tak jak wiele innych powieści tego rodzaju, któremi ludzie złéj wiary starali się zbezcześcić mą sławę. Odpuszczam im z całego serca. Wydrukowano i rozdawano list, który miałem napisać z Civita-Vecchia do Francyi; oświadczam, że wiele ustępów tego listu, lżących papieża, a przeciwnych memu sposobowi myślenia, nie są przezemnie pisane, ale dodane i przekręcone. W takiém rzeczy położeniu potępiam i odwołuję list ten i pragnę, aby go nie uważano za pisany przezemnie.

„Art. VII. Co do reprezentancyi dyplomatycznéj rządu sycylijskiego w Stolicy świętéj, nie zatrzymując się nad tém, iż rząd ten został pierwiastkowo uznany nawet przez samego króla neapolitańskiego, oświadczam zgodnie z prawdą i jéj ku świadectwu, żem tego urzędu nie przyjął jak po poprzedniém porozumieniu z papieżem samém i po uwadze, a przynajmniéj mając powód do przypuszczenia, że było wolą Ojca świętego, abym to przyjął, aby zapobiedz zgorszeniu wynikającemu ztąd, gdyby reprezentacyą tę powierzono było człowiekowi świeckiemu. Jedném słowém, mogę sumiennie zaręczyć, że we wszystkiém, com wtedy zrobił, mógłem się był pomylić w wyborze środków, ale co do mych zamiarów, zawszem dążył do prawdziwych korzyści Stolicy świętéj, papieża, ludu rzymskiego i mego kraju, dla których zawsze byłem szczerze z głębi serca mego wylany.

„Art. VIII. Przebaczam z całego serca mym przeciwnikom prześladowanie zupełnie niezasłużone, na które byłem od tylu lat wystawiony, oszczerstwa, któremi mi ze wszech miar starali się szkodzić nawet na drodze dziennikarstwa i proszę Boga, żeby im to ze swéj strony przebaczył, bo nie wiedzieli, co czynili, i aby ich obsypał hojnością tych błogosławieństw, których sam sobie życzę.“ —

Po szczegółowym tych artykułów rozbiorze, dzienniki rzymskie piszą daléj:

„W artykule 9 i ostatnim poprzedzającym rozporządzenia pomniejszéj wagi, Ojciec Ventura oddaje swą duszę Panu Bogu, Majświętszéj Pannie i Świętym Pańskim mianowicie Patronom swoim. Niebo wysłuchało próźb jego, bo mu było daném oddać ducha swego pośród pociech religijnych, utwierdzony przez Jenerała swego zakonu, który przybiegł z Rzymu, oddał ducha szlachetnego w objęciu pańskiém, a Pan, tak sobie tuszymy, swego wyprowadził do zgromadzenia sprawiedliwych na pokój wieczysty. Zapawne że dusze tak dojrzałéj cnoty jak O. Ventury, nie zostaną bez nagrody, którą przyrzekł Pan wiernym sługom swoim. Z naszéj strony, niech nam będzie wolno to wyrzec przekonanie i wiarę taką, że kto jak ten wielki zakonnik pośród wieku pełnego olbrzymiéj pychy da przykład tak chrześcijańskiéj pokory, temu Bóg to nie za najmniejszą policzy zasługę. O. Ventura zostawiwszy tak wielką liczbę pomników wymowy w swych pisanych dziełach, i tyle cnót w swych czynach, skończył życie doczesne, zostawiając pomnik innego rodzaju równie wymowny i równie cnotliwy w tych oświadczeniach, któreśmy co dopiero ogłosili.“—

Piękna dusza O. Ventury publicznem tém świadectwem urzędowego dziennika Stolicy Apostolskiéj niepoślednią i na drugim świecie pociechę zyskała. — Dodajemy zresztą, iż Ojciec św., który tak wielce cenił i cnoty i zdolności i zalety i zasługi O. Ventury, już wprzódy był dał dowód swego zadowolnienia z przywiązania tegoż do Stolicy św. Po odebraniu poddania się wyrokowi Congregationis Indicis Ojciec św. odpisał mu listem rozpoczynającym się słowami:

Vere utique paterno cordi Nostro consolationi fuit publica declaratio subiectionis tuae etc. etc. Neapoli Datum in sub Urbano Portici die 6. Octobris anno 1849, Pius P. P. IX.

Zresztą pobyt O. Ventury we Francyi przez długie lata dobrowolnego wygnania, był za pozwoleniem Stolicy św., od czasu do czasu ponawianém; przez czas ten zaszczycony został kilku brewami Ojca św., Reskryptami i Indulgencyami, w których ustawicznie zachował mu Pius IX. tę samą zawsze łaskę i przychylność. Pierwsze exemplarze dzieł jego wszystkie Ojciec św. łaskawie od O. Ventury przyjmował. Na dniu 31. Marca 1859 odebrał tenże własnoręczny list Papieża, a w godzinę śmierci doszła umierającego przy pełności jeszcze zmysłów pocieszająca telegraficzną drogą wiadomość, rozgrzeszenia generalnego, plenarnéj indulgencyi i błogosławieństwa Ojca św. —

KRONIKA.

RZYM.

(Korespond.) **Rzym** 26. Listopada. Donieść wam mogę z zupełną pewnością, iż przed zgonem ś. p. arcybiskupa Warszawskiego, Ojciec św., przejęty jak najgłębszą czcią dla jego cnót, nieugiętości i prawdziwie bohaterskiéj odwagi, pisał do niego wyrażając mu swe uwielbienie, zachęcając do wytrwania w niezłomnym oporze schizmatyckim uroszczeniom i współboleiąc z narodem polskim do tak okropnéj przywiedzionym ostateczności. Nieśmiertelny arcypasterz w skutek listu tego wystósował wespół z biskupami polskimi ów memorjał do moskiewskiego rządu, który pozostanie wiekuistym pomnikiem odwagi i gorliwości episkopatu polskiego, jakkolwiek to tylko zarzucić mu można, iż w liczbie wyrażonych życzeń nie masz żadnéj wzmianki o niezbędności pobytu Nuncjusza lub Delegata Apostolskiego w Warszawie. Z łoża boleści, na którém konał, X. Fijałkowski przesłał przed zamknięciem ócz ostatnie podziękowanie Ojcu św. i wynurzył mu swą niewygasłą aż do spuszczenia ducha wdzięczność. Można tedy śmiało twierdzić, iż uczucia, jakie ożywiały arcybiskupa Warszawskiego, znalazły niepospolitą podnietę i posiłek w wyrazach Najwyższego Pasterza, i że słowo apostolskie namaszczając do strasznego boju za wiarę naczelnika duchowieństwa polskiego i przechodząc ożywczą mocą z ust jego do serca biskupów i kapłanów naszych, stało się niejako duszą oporu moskiewskiemu rządowi stawionego. List ten jednak największą dotychczas otoczony był tajemnicą; ale dziś tajemnica ta ustać powinna. Ojciec św. bowiem rzekł do jednego z kardynałów: „Chcę, aby naród polski wiedział o liście, który napisałem do arcybiskupa Warszawskiego i pozwalam, aby drukiem ogłoszony został.“ Papież powiedział to samo innym osobom, tak iż nie masz cienia nawet wątpliwości, iż Ojciec św. ŻYCZY SOBIE, ABY WYDRUKOWANO LIST JEGO DO KSIĘDZA FIJAŁKOWSKIEGO. Nie wątpiemy więc, iż ci, w których ręku się obecnie znajduje, postarają się go ogłosić, albowiem przeciwne jest wszystkim zwyczajom kancelarji apostolskiéj, aby wydawać odpis dokumentów, które z niéj raz wyszły, osobliwie za życia Papieża, który je napisał. Kopja tedy listu apostolskiego powinna być przesłana z Warszawy do *Czasu* i do *Tygodnika*, na co kraj cały, dowiedziawszy się, iż Namiestnik Chrystusowy wyrzekł słowo za nami i że teraz sam pragnie ogłoszenia drukiem takowego, z niecierpliwością będzie oczekiwał. List Piusa IX. jest bardzo długi; ma on być prześlicznie napisanym, jak mię zapewniał jeden z najwyższych dygnitarzy kościelnych, który go czytał. List ten staje się wielkim dla nas wypadkiem; ogłoszenie jego w teraźniejszéj chwili po profanacji kościołów i uwięzieniu X. Białobrzeskiego jest jawném ujęciem się za Polską. — Mówią tutaj, iż pan Kisielew, poseł rossyjski, w skutek tego listu, otrzyma rozkaz opuszczenia Rzymu. Szczęśliwéj drogi! Śmiesznym bowiem doprawdy jest ten pobyt posła moskiewskiego w stolicy katolicyzmu, podczas gdy niewolno nuncjuszowi apostolskiemu mieszkać w Warszawie. Pan Kisielew jest tutaj na to, aby dawać obiady i okłamywać systematycznie Polaków; jakoż z obojga wybornie się wywiązuje. Kłamstwa jego o profanacji kościołów przez dzicz moskiewską przechodzą wszelkie wyobrażenia. Wścieka się on osobliwie na duchowieństwo polskie i powiada, iż dla tego Moskale broni w kościołach użyli, (czemu systematycznie zaprzeczał z początku), iż księża nasi żołnierzy bili krzyżami w głowę!!!. . . .

Spodziewamy się, iż po tym kroku Ojca św. na naszę korzyść, który *inne zapewne poprzedza*, naród polski nie będzie się wahał wystąpić z adresem, o którym tylokrotnie pisałem. Jest on niezbędnym dla utwierdzenia Papieża w przychylném ku nam usposobieniu, dla odgraniczenia sprawy naszéj od sprawy Piemontu, zaborcy sąsiednich państw na mocy wymuszonego głosowania powszechnego, dla okazania światu, iż nie jesteśmy nowomodnymi katolikami, to jest takimi, którzy mało się troszczą o Stolicę Apostolską i dążą do utworzenia kościoła narodowego, iż religia u nas nie jest politycznym orężem i sprężyną, jak to utrzymują nieprzyjaciele nasi a nawet niestety! kilku ziomków przybywających do Rzymu; dla tego nareszcie, aby odpowiedzieć z wdzięcznością przez wielki akt narodowy na ogłoszeniu z woli Papieża listu jego do ś. p. X. Fijałkowskiego i zmusić rząd rossyjski do zrzucenia maski i okazania się tém, czém jest, to jest nieprzyjacielem Stolicy Apostolskiéj, wrogiem samego Papieża i kłamcą od początku jak ten, któremu dziś służy za narzędzie. Zapewne, iż przeprowadzenie podobnego aktu w dzisiejszych warunkach naszego kraju jest arcy-trudném; ale gdyby nawet schwytanym został, dość będzie, aby Papież wiedział o intencyi narodu, aby odpis jaki doszedł za granicę i w *Czasie* lub w *Monde* paryzkim się ukazał. Bóg resztę zrobi.

W Turynie baron Ricasoli złożył w parlamencie dokumenta dotyczące sprawy rzymskiéj. Są one arcydziełem machiawelizmu

i bezbożności. Piemont proponuje Ojcu św. aby zrzekł się dobrowolnie niepodległości swéj na jego korzyść, i ofiaruje mu za to pensją, tak jak Moskwa ofiarowała pensją Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu; inne mocarstwa na prośbę Piemontu mają także wyznaczyć roczną płacę Papieżowi: i toby się nazywało całkowitą a zupełną niepodległością! Dajmy nato, iż Car płaciłby także pewną kwotę, coby chętnie uczynił dla trzymania Namiestnika Chrystusowego w swych szponach, zasłaniając się uzurpowanym króla polskiego tytułem: owoż, pytam, czy Papież płatny przez takiego króla naszego z Bożego dopuszczenia mógłby był n. p. napisać swobodnie ów list do ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego, który *Tygodnik* zapewne niebawem ogłosi? czy *Nadwiślanin*, *Dziennik Poznański*, *Gazeta Polska*, wszystkie zgoła organa naszéj pracy codziennie kładzące nacisk na potrzebę odarcia Stolicy Apostolskiéj na korzyść włoskiego króla, radeby były Papieżowi pensjonowanemu przez Cara?

Najbezczelniejszym jednak z tych dokumentów jest list barona Ricasoli do Piusa IX. Minister włoski w formie nawet nie zachowuje przyjętych zwyczajów; pisze on do Papieża jak do swego równego i nie zniża ani na chwilę przed Namiestnikiem Chrystusa Pana hardego i twardego karku; nie używa nawet zwykłego tytułu: *Wasza Świątobliwość* i nie podpisuje się nietylko wiernym synem, ale nawet najniższym sługą, jak to do pierwszego lepszego pisząc zwykliśmy czynić. Przy tak obrzydliwéj pysze znajdujemy takie n. p. machiawelskie okresy: „Kościół potrzebuje być wolnym, a my przywrócim mu całkowitą swobodę. Więcéj od innych pragniemy, ażeby był wolny, bo jego wolność jest rękojmią naszéj; ale dla zostania wolnym należy, ażeby się wyplątał z pęt polityki, które były przyczyną, iż stawa się narzędziem przeciwko nam w ręku to jednego, to drugiego mocarza.“

W ciągu dziesięciu miesięcy skasowano w Neapolu następne dzienniki: *l' Aurora l' Equatore, la Croce Rossa, la Settimana, la Stella di Napoli, l' Unità Cattolica, il Flavio Gioja, la Gazzeta del Mezzodi, l' Esperienza, la Tragicommedia, il Corriere del Mezzodi, l' Araldo, la Stampa meridionale, il Cattolico, l' Alba.* —

La Corespondance de Rome, pół-urzędowy dziennik Stolicy ś., w najżywszych kolorach przedstawia cierpienia naszego kraju i prześladowania moskiewskie.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Korespond. Urzędowa) **Gniezno** dnia 26. Listopada 1861.

1. Kommenda nad kościołem i parafią w Wronczynie oddaną zostały per commendam cum facultate substituendi X. Jędryczkowskiemu plebanowi w Imielnie pod zarząd.

2. Ś. p. Norbert Bredkrajcz przekazał testamentem z dnia 19. Maja 1858 legat 50 Tal. na msze śś. dla kościoła w Czeszewie, przy którym matka jego Katarzyna z Zawadzkich i ojciec Stanisław spoczywają. Na spłacony teraz przez JWHr. Taczanowskiego, uniwersalnego sukcessora, legat wydała władza duchowna pod dniem 5. Listopada r. b. stósowną Ordynacyą. —

3. Najprzewielebniejszy Arcypasterz polecić raczył przez Konsystorz, duchowieństwu archidiecezalnemu do użytku młodzieży szkólnéj „Dzieje starego i nowego Testamentu“ Dr. Schustera, przełożone na język polski przez X. Dr. Kozłowskiego Doc. Sem. Gniez. czemu się téż Okólnikiem z dnia 29. Października wydanym, stało zadosyć.

4. Wysokiem postanowieniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 21. Października r. b. przez Okólnik konsystorski z dnia 5. Listopada r. b. uwiadomione zostało Szanowne Duchowieństwo archidiecezalne, iż P. Janowicz, podskarbi kassy Arcybiskupstwa został upoważniony do realizowania kuponów od Obligów długu państwa Papiezkiego i wypłacania za takowe waluty w gotówce za każde półrocze przez pośrednictwo JXX. Dziekanów.

4. Z powodu przypadających w roku bieżącym wyborów posłów na sejm w dniu 6. Grudnia zezwolić raczył Najprzewielebniejszy Arcypasterz, aby przypadające w tym dniu odpusty w rozlicznych kościołach z przyczyny uroczystości św. Mikołaja Biskupa, odprawione zostały dla powyższych przeszkód w dniu 10. Grudnia we Wtorek.

(Korespondencya Urzęd.) **Poznań** 4. Grudnia 1861. roku.

1. JX. Teodor Kiliński kanonik przy kollegiacie św. Maryi Magdaleny, wykonywając zamysł zmarłego brata swego ś. p. JX. Wincentego Kilińskiego, byłego Officyała konsystorza Poznańskiego i Proboszcza katedralnego, legował dla kościoła św. Maryi Magdaleny w Poznaniu 400 Tal. za duszę tegoż i ich rodziców Balcera i Rozalii, jak również 400 Tal. dla instytutu 7miu Wdów i 5ciu Panien tu w miejscu, na który to legat wydano ordynacyą i zatwierdzenie dnia 19. Listopada r. b.

2. Na dniu 22. Listopada r. b. wydaną została ordynacya na legat wdowy Reginy Paszkowiak z Oporowa Tal. 100 dla kościoła w Oporowie na 8 mszy św. czytanych za duszę męża Rocha a po śmierci legatórki i za nią.

3. Rozporządzeniem władzy duchownéj z dnia 22. Listopada r. b. przeznaczonym został dotychczasowy administrator plebanii w Olszowie X. Osmólski na mansyonarza do Poniecа od 1go Grudnia r. b.

4. Zaś X. Rosiński wikaryusz z Sierakowa w témże znaczeniu, od 1go Stycznia 1862. do Strzelcza pod Gostyniem.

5. JX. Dziekan Kierszniewski w Radlinie postanowiony został kommendarzem nad kościołem w Lutyni cum facultate substituendi.

6. We wsi Pogrzybowie zakończył tameczny kommendarz X. Stefan Noskowski nagłą śmiercią swój żywot doczesny na dniu 26. Listopada r. b. Nieboszczyk urodził się w Niedźwiadach pod Jaraczewem dnia 30. Sierpnia 1800. r.; w młodości uczęszczał do szkoły elementarnéj w Mchach i Borku, a późniéj kształcił się w ówczesnéj szkole przy seminaryum Poznańskiém, do którego wstąpił 19. Października w roku 1818. Dnia 23. Marca 1822. wyświęconym został na subdiakona, 21. Września t. r. na dyakona, a 20. Września 1823. na praesbytera. Wszystkie te święcenia otrzymał w Gnieźnie z rąk ówczesnego biskupa suffragana X. Siemieńskiego. Po wyświęceniu urzędował przez 2 lata jako wikaryusz w Koźminie. W miesiącu Wrześniu 1825. powierzoną mu została administracya parafii w Panience, gdzie uzyskawszy prezentę na plebanią w Pawłowicach, przeniósł się tamże w roku 1830. na mocy kommendy z dnia 10. Listopada i pozostawał na téj posadzie do roku 1850. W miesiącu Lutym 1851. udzielono mu kommendę na plebanią w Pogrzybowie, na które to beneficium późniéj złożył także prezentę i tam jako kommendarz prezentowany licząc 61. lat wieku, a 38. swego kapłaństwa życia dokonał.

(Koresp.) **Jaraczewo** dnia 16. Listopada 1861. Dekanat Borkowski odbył w dniu 14. Listopada r. b. kongregacyą dekanalną w Cerekwicy, pod przewodnictwem swego Dziekana JX. Wolniewicza z Borku, na którą się wszyscy bez wyjątku zjechali duchowni dekanalni. Uroczystość ta, dziś tak bardzo, z wielu względów na czasie, rozpoczęła się o 8. godzinie zrana. Wszyscy kapłani, w komżach i stułach, udali się processionaliter z plebanii do kościoła, podczas dzwonienia we wszystkie dzwony, które prawowiernym rozpoczęcie tegoż nabożeństwa głosiły. Przyszedłszy do kościoła, — którego odnowienia a mianowicie ołtarzy, dla krótkości czasu, na ten dzień nie ukończono, — duchowni, najgłębszą oddawszy Sanctissimo Sacramento adoracyą, po krótkiéj modlitwie przystąpili do spowiedzi św. Poczém rozpoczęło się nabożeństwo żałobne za dusze śś. pp. wszystkich zmarłych konfratrów dekanalnych, w czasie którego kapłani odprawiali Msze św. a po ukończonych wigiliach JX. Grabowski, pleban z Potarzycy, odśpiewał Mszą św. żałobną. Po krótkiéj tylko przerwie, w czasie któréj duchowni na śniadanie się udali, odprawiła się żałobna uroczysta procesya a konduktem nabożeństwo żałobne zakończono. Po rozebraniu katafalku niezwłocznie JX. Dopierała, kommendarz z Ruska, wyszedł ze Mszą św. de Spiritu S., w czasie któréj JX. Laferski, pleban z Jeżewa, powiedział, wobec duchowieństwa dekanalnego i licznie na tęż uroczystość, pomimo niepogody, zgromadzonych prawowiernych, kazanie, do okoliczności w zupełności dobrze zastósowane z listu II. ś. Pawła do Tym. rozdz. 4. i z Ewangelii św. Mat. rozdz. 5., rozbierając treść przytoczonych słów pisma św., zawartych w Lekcyi i Ewangelii „na Święto Doktora Kościoła“ exegetycznie, z uwagami i naukami odpowiedniemi, mając wzgląd przedewszystkiém na okoliczności czasu obecnego. Nareszcie, po wykomunikowaniu prawowiernych, którzy dosyć licznie przy téj im nadarzonéj sposobności, do spowiedzi św. byli przystąpili, lud zgromadzony pouczony i zbudowany do swoich wrócił domów — a duchowni, po przeniesieniu Sanctissimum processionaliter do zakrystyj, i zamknięciem kościoła, przystąpili do obrad swych duchowno-dekanalnych. Przewodniczący kongregacyi dekanalnéj JX. Wolniewicz, rozpoczął narady opracowaną nauką, w któréj najgłówniejsze obowiązki kapłańskie wyłuszczył, a w szczególności obok życia ze wszech miar pobożnego i cnotliwego, na konieczność coraz dalszego się wykształcenia wszechstronnego wszystkich zwrócił nie tylko uwagą, ale nadto zachęcił, zwracając, by w czasach obecnych podług Mat. 9, 16, „byli roztropnymi i przezornymi jak węże, a prostymi jak gołębie.“ — Poczem przystąpiono do rozwiązania różnych przypadków o restytucyi, wedle zasad czystéj nauki moralnéj; — mówiono obszerniéj o spowiedzi, odprawić się mającéj, co — jako w praktyce już będące, pochwalono; — rzucono kwestyą, coby z większą dla kościoła chwałą, a duszy pożytkiem było dla prawowiernych: czyli na odpusty w dekanacie prawowierni przybywać mają w kompaniach, pod prze-

wodnictwem swych pasterzy, lub, czy też każdemu zostawić, na odpust się udać, jak mu się podoba. Stanęło na tém, by, gdyby tego parafianie sobie życzyli, w kompanii na odpust w pobliskiéj udać się parafii, kapłani im wówczas przewodniczyli. — Daléj z kolei przypomniano, by baczne na to mieć oko, aby się po małych miasteczkach, w czasie świąt uroczystych katolickich, nie odbywały targi, kramów etc. nie otwierano a w przeciwnym razie, prawnych naprzeciw temu nadużyciu trzymać się przepisów.

Szczególną zaś zwrócił uwagę naradzających się duchownych nieszczesny nałóg pijaństwa, gdzie się ze wszystkiém na piękne w Tygodniku katolickim umieszczone wstępne artykuły: „o *wstrzemięźliwości*“ zgodzono. — Przypomniano skasowanie z ołtarzy, z obrazów i t. d: korali, wstążek etc., obrazów na szkle, i takich, które potwornością pędzla śmiech, litość, wzbudzają i szyderstwa stawają się przyczyną; nie mniéj, by odnawianie ołtarzy i t. d. z gustem były przedsięwzięte: by przez te zewnętrzne, — na uczuciu estetyczném oparte przyozdobienia w kościele, wpłynąć również na podniesienie, uszlachetnienie wewnątrznego uczucia ludu prawowiernego. Porozumiano się względem niektórych ważnych kwestyi, dziś na czasie będących, by we wszystkiém solidarnie sobie postąpić.

W końcu obrano dwóch bibliotekarzy dla biblioteki dekanalnéj: JX. Laferskiego z Jeżewa — i JX. Andersza z Jaraczewa, a celem jéj powiększenia i zakupienia dla czytelni dekanalnéj pism peryodycznych katolickich, złożono natychmiast z wszelką gotowością umówioną składkę na ręce JX. Andersza.

Po przeczytaniu sporządzonego protokułu i jego podpisania, zaniesiono Sanctissimum z zakrystyi znów do wielkiego ołtarza i odśpiewano: „Te Deum,“ przy odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych. — Opatrzywszy ubogich obecnych jałmużną, na jaką się złożyli, duchowni udali się do gościnnego gospodarza miejscowego JX. Jarczewskiego, gdzie przy objedzie przyjacielskim, różne inne jeszcze pobieżne, pomniejszéj wagi, kwestye rozwiązawszy, zbudowani i uradowani powrócili do domów swoich. Na odjezdném jeszcze postanowili w niedzielę po południu duchowni zjechać się do Gory na pogrzeb jednego z najgodniejszych nauczycieli, tamże w czwartek zmarłego ś. p. Wiórka, by stanowi nauczycielskiemu okazać, jak wielce szanują nauczyciela każdego, który ważne stanu swego obowiązki i powinności nietylko znał, ale nadto przedewszystkiém sumiennie umiał wykonywać, żyjąc z swym przełożonym inspektorem, jak wypada, w zgodzie, jedności i wzajemném poważaniu i uszanowaniu. Oby to wszędzie tak być mogło.

NIEMCY.

(Koresp.) **Paderborn** w Listopadzie. Jedném z znamienitych, pocieszających w smutnych obecnych czasach wydarzeń jest nawrócenie księcia Jzenburg do kościoła katolickiego. Ponieważ nawrócenie to znacznego w Niemczech nabrało rozgłosu, i wpływ zbawienny wywarło, szczegóły tegoż z najpewniejszych źródeł czerpane podają dla wiadomości i zbudowania czytelników Tygodnika Katolickiego.

Pierwsze wychowanie młodego księcia było katolickie. Matka jego pobożna z familii książąt Laurenstein-Wertheim, poszła za protestanckiego księcia Jzenburg, z któréj to rodziny przed reformacią było kilku książąt biskupów. Miano podówczas nadzieje, że ten związek zbliży księcia do katolickiéj jedności, i zniewolono księżnę przystać na warunek, aby synowie z tego małżeństwa w protestanckiéj, córki zaś w katolickiéj wierze wychowane były. Wmawiano w nią, że dobro religii saméj tego wymaga; takie to podówczas panowały wyobrażenia; dzięki Bogu zmieniły się one dzisiaj; dobrze wie każdy, co o tych mniemanych korzyściach trzymać, i że są więcéj nierównie szkodliwe, niż pożyteczne kościołowi, ponieważ prowadzą do tego okropnego zobojętnienia, które wszelkie religijne uczucie zabija, do racionalizmu, który nie uznaje i nie przyjmuje żadnego objawienia.

W dzieciństwie prawie utracił ojca; wychowaniem jego i dwóch siostr zajęła się odtąd matka z całą gorącością, wpajając w serca i umysły swych dzieci bojaźń Bożą, i przywiązanie do wiary katolickiéj. Pod troskliwém okiem matczyném wzrastał młody książe aż do lat czternastu, i przygotowywał się do przyjęcia pierwszéj komunii. Skoro dowiedziała się o tém familia ojca, wytoczyła matce proces przed trybunałem protestanckim. Skutek jego niepomyślnym był dla matki jak łatwo można było przewidzieć, odebrano jéj wszelkie prawo wychowania syna i wpływ na niego, zakazano widywać go bez świadków, otoczono osobami mającemi go przygotowywać do konfirmacyi. Tak więc odłączony od matki i siostr wystawionym był na rozmaite niebespieczeństwa utraty wiary i dobrych obyczajów, i aby się więcéj jeszcze zapewnić, wysłano go z nauczycielem do Lozanny w Szwajcaryi, gdzie matkę swoją raz tylko do roku i to chwilowo widywać mógł. . . W ten sposób postępywano aż do wieloletności księcia, dwa lata temu. Lecz przez cały ten czas ileż to łez, ile modłów pobożnéj matki i siostr wzniosło się za nim do nieba; starsza z siostr wymogła na nim, że obiecał nosić cudowny medalik Matki Najśw. sam téj późniéj zeznawał, że pomimo ciągłych czynionych mu naleganń, by zaniechał czci Matki Naj. nigdy się do tego nie dał nakłonić. Wreszcie nadszedł dzień łaski tak bardzo przez pobożną matkę upragniony. Książe de Löwenstein, który pojął za żonę jedną z siostr młodego Jzenburga, uprosił był w zimie roku zeszłego księdza z Towarzystwa Jezusowego na dawanie rekolekcyi dla całéj swojéj familii, która miała się zebrać w jego zamku, i dla officialistów, którzy w tém ćwiczeniu duchowném udział wziąść mieli. Zaledwie o tém posłyszał Jzenburg, zaraz przybył do zamku, chcąc być uczestnikiem udzielanych nauk; gdy go zapytano, czemuby się nie znajdował na mszy św. odpowiedział, że wiary nie mając, tylkoby się znudził w tym czasie; a więc powinieneś prosić i modlić się o łaskę wiary, rzekła na to mu siostra. Za usilném jednak naleganiem swéj kuzynki księżniczki de Braganza, żony Don Miguela exkróla Portugalskiego w dzień komunii generalnéj na całém znajdował się nabożeństwie. Łatwo można sobie wyobrazić, z jakiém skupieniem i gorącością ducha cała pobożna familia przyjmowała przy końcu ćwiczeń duchownych Najśw. Sakrament; sam jeden młody książe nie mógł należeć do téj familijnéj uczty duchownéj; mimo to jednak łaska Boska za pomocą modłów zań odprawianych skutecznie działała w sercu jego, a ciemności, któremi umysł jego był osłonięty, nagle ustąpiły. Zaledwie mógł powstrzymać radość i pociechę serca jaką uczuł, a z którą nie chciał się wydawać, dopóki nie przyszedł oświadczyć się, że się chce przygotować do uroczystego wyznania wiary katolickiéj. Należycie przysposobiony uczynił to wyznanie dnia 2. Maja bieżącego roku w kaplicy X. biskupa i przyjął zarazem po komunii św. Sakrament Bierzmowania.

Na próżno byłoby opisywać, jaki gniew i oburzenie ten czyn wywołał w protestanckiéj familii ojca; wiadomo, co to słowo tolerancya oznacza w obozie przeciwnym. W miesiącu Lipcu na zebraniu familijném postanowiono wszelkich możliwych środków użyć, by wydziedziczyć nawróconego księcia; to wszystko jednak bynajmniéj go nie zastrasza i nie osłabia przywiązania do wiary świętéj. Według ostatnich wiadomości burza podniesiona poczyna się uśmierzać.

Nawrócenie to było poprzedzone inném równie znakomitém, księcia Alexandra de Solms, brata przyrodniego króla Holenderskiego, spokrewnionego z kilku panującemi domami w Niemczech. Krewna jego hrabina de Solms, z domu księżniczka Jzenburg poszła za jego przykładem. Oby te przejścia do katolicyzmu stały się sygnałem powszechnego powrotu do wiary św.

Wszystkie polityczne zamachy i wstrząśnienia są dzisiaj obrócone przeciwko kościołowi św., lecz odezwać się można z Pismem: *Salutem ex inimicis nostris*. . . .

Walki biskupów prowincyi Nadreńskich bynajmniéj nie są skończone; sprawiedliwość i prawda poczynają odzyskiwać swe prawa nieprzedawnione, i spodziewać się należy, że z tych walk więcéj kościół odniesie korzyści, aniżeli z przyrzekanych a niedotrzymanych w konkordatach koncessyi. Samiż protestanci nie tają się z tém, że wszystko dla nich stracone, i że trzeba w tym rzeczy odmęcie jedynie uciekać się do Boga, który sam tylko może porządek zaprowadzić. Niektórzy z predikantów zażądali, aby się połączyć z katolikami we wspólnéj modlitwie; z różnych też oznaków postrzegać się daje ruch w Niemczech podobny do ruchu Puzeizmu w Anglii. —

MISSYE POLSKIE.

Paryż dnia 30. Listopada 1861.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielebny Xięże Dobrodzieju.

Obchód nasz wczorajszy odbył się w kościele naszym bardzo uroczyście. Po mszy świętéj wszyscy całą piersią odśpiewali przed kazaniem i powtórzyli po błogosławieństwie Najświętszego Sakramentu: *Boże coś Polskę*, rozdaną wszystkim podług dołączonego tu wzoru.

Pieśń ta dotąd miała tylko gościnność w kościołach w Polsce. Znikąd nam nie przyszła jeszcze z piętnem jakiegobądź upoważnienia: utwierdzenia władzy duchownéj. To też zwrotki téj pieśni przemieniały się i przyrastały bez końca, przez co traciła moc swoję i woń, którą Bóg przywiązał do niéj. Daremnie wyglądaliśmy dotąd, czy który z biskupów naszych pieśni téj nada wyraźne znamię kościelne i błogosławieństwo. Daremnie nawet do arcypasterza naszego Gnieźnieńskiego i Poznańskiego o to się zgłosiłem. Snać nie przyszedł czas. Snać chce Pan Bóg, aby ta pieśń ludu po stopniach Ołtarza na ołtarz wstąpiła. Tego się do-

myślając, poważyłem się za pierwszy taki stopień pieśni téj posłużyć. Sprowadziwszy ją do rozmiarów, jakie mi się stósownemi zdają, i objąwszy w pięciu zwrotkach, na cześć pięciu Ran Jezusowych, wszystkie potrzeby zranionego narodu polskiego, puściłem ją wczoraj w niebo tysiączną piersią wygnańców, naprężoną westchnieniem boleści, jak łuk proroczy, do strzelistych Aktów.

Puść tę pieśń, Wielebny Xięże Dobrodzieju, pismem Twém szanownêm na całą ludność polską. Niech nią westchnie zgodną piersią milionywy lud, lud polski, lud Boży, a przez Rany Jezusowe, za przyczyną Maryi, wyjedna zbawienie, dla ojczyzny ziemskiéj, i dla siebie do ojczyzny wiecznéj.

Na drugiéj stronicy pieśni onéj widzisz znamię Krzyża, a w około modlitwa gorąca o przymnożenie wiary, nadziei i miłości, o żal za grzechy i poprawę szczerą; a to na przypomnienie, iż chcąc być od Boga wysłuchanym co do dóbr doczesnych, potrzeba starać się przedewszystkiem i dbać o dobro wieczne, o samegoż Boga. Kiedyż, o! kiedyż nakoniec sam Bóg u nas zasłuży na wiarę w upomnienia swoje; nawróćcie się do mnie, a nawrócę się do was, i dźwignę was, i wywyższę i zbawię!

PIEŚŃ
BOŻE COŚ POLSKĘ.

Przejrzana i do śpiewania w kościele Wniebowzięcia (de l'Assomption) *podana przez Xiędza Alexandra Jełowickiego Przełożonego Missyi Polskiéj w Paryżu. Dnia 29. Listopada 1861. roku.*

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twéj opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potém tknięty jéj upadkiem
Walczącą wspierał za najświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć jéj męztwa świadkiem
W nieszczęściach samych pomnażał jéj sławę.
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Wróć naszéj Polsce świetność starożytną,
Użyzniaj pola spustoszone łany;
Niech szczęście, pokój znowu w niéj kwitną,
Prosim Cię, JEZU, przez Twe własne rany.
Przed Twe Ołtarze i t. d.

Wiara i wolność, co w nas razem żyły,
Twoje to, Panie, najdroższe nam dary;
W spólném męczeństwie niech odnowią siły
Na nowy tryumf wolności i wiary.
Przed Ttwe Ołtarze i t. d.

Przez nowe męki i nowe ofiary
Polska, Ruś, Litwa MARYI przyczyną,
Niech wzmocnią sojusz między bracią stary,
Niech jedną będą na zawsze rodziną.
Przed Twe Ołtarze i t. d.

MODLITWA.

Oto ja, o dobry i najsłodszy Jezu! upadam na kolana przed Obliczem Twojém, a w największéj żarliwości ducha, błagam Cię i zaklinam, abyś najwyższe uczucia Wiary, Nadziei i Miłości wraził w serce moje, tudzież prawdziwą pokutę za grzechy moje, i najszczerszą a silną chęć poprawy sercu mojemu na zawsze dać raczył. Udaruj tą łaską Twoją mię, który z największém wzruszeniem, i z najgłębszą boleścią duszy mojéj Twoje Pięć Ran rozpamiętywam, i myślą moją w nich się zatapiam, o dobry Jezu! mając to przed oczyma, co już Król Prorok Dawid miał na ustach swoich, gdy mówił o Tobie: PRZEBODLI RĘCE MOJE I NOGI MOJE POLICZYLI WSZYSTKIE KOŚCIE MOJE. (*Ps. XXI.* 17, 18).

Pius VII. 25. Sierpnia 1820. roku nadał ODPUST ZUPEŁNY tym wszystkim, co powyższą Modlitwę po Kommunii pobożnie odmówią przed Panem Jezusem Ukrzyżowanym, i pomodlą się na intencyę Ojca świętego w kościele, lub w kaplicy publicznéj. Odpust ten i za dusze czyścowe ofiarować można.

O JEZU MÓJ! MIŁOSIERDZIA!
(100 *dni Odpustu, Pius IX.* 23. *Września* 1846.)

NIECH BĘDZIE BŁOGOSŁAWIONE POCZĘCIE
N. P. MARYI.
(100 *dni Odpustu, Pius VI.* 21. *Listopada* 1793).

PIŚMIENNICTWO.

Nie masz we wszystkich literaturach całego świata dzieła tak olbrzymich rozmiarów pracy i zasługi, jak *Acta Sanctorum* Ojców Bollandystów, wydawane przez członków Towarzystwa Jezusowego. — Przypomnimy czytelnikom dzieje tego przedsięwzięcia. Na początku wieku XVII. prawie współcześnie naszemu złotoustemu Skardze O. Heribert Rosweid z Towarzystwa Jezusowego w Antwerpii, Flamandczyk, powziął zamiar żywoty świętych według najwiarogodniejszych źródeł krytycznie opisać i nagromadził ku temu wiele materyałów, obliczywszy całe dzieło po ukończeniu na 18 tomów *in folio*. Rosweid umarł w r. 1629., ani nie rozpocząwszy pomyślnego dzieła. Zakon nie dał pomysłowi skonać. Toć to jest zaletą zakonów, że dzieła w nich poczęte, nie umierają z ludźmi, ale na długie pokolenia przekazują potomności i obowiązek dokonania i zaszczyty z przezwyciężenia trudności; a do tego tam nie jeden człowiek pracuje, ale połączone umysły, siły, zdatności wspierają się i uzupełniają nawzajem. Po śmierci Rosweida zakon polecił młodemu bo dopiero 34 lat liczącemu O. Janowi Bollandowi w Mechlinie zająć się ukończeniem podjętéj pracy. O. Bollandus urodzony w Tillemont w Niderlandach roku 1596 († 1665.) przeniósł się na ten cel do Antwerpii i tam ognisko olbrzymiego założył przedsięwzięcia. Naprzód zawiązał korespondencyą rozgałęzioną na całą Europę, co mu tém łatwiejszém, że zakon Towarzystwa Jezusowego już w owych czasach dorósł zasług położonych rozległém w całym świecie rozrostem i w coraz ogromniejsze gałęził się konary. Takim nasłano go potężnym zasobem materiałów, że przerósł tenże siły jednego człowieka. Towarzystwo dodało mu młodego i gorliwego współpracownika w osobie O. Godfryda Henschen (ur. w Wenrad w hrabstwie Geldern 1600. † 1681.). W roku 1643. wyszły pierwsze dwa tomy wspaniałego dzieła, obejmując miesiąc Styczeń. 1658. wyszły trzy tomy na miesiąc Luty. Odtąd przybył trzeci pomocnik O. Daniel Papenbrock (ur. w Antwerpii 1628. † 1714), co tém było potrzebniejsze, że na wyraźne życzenie papieża Alexandra VII. Henschen i Papenbrock odbyli wielką podróż literacką po bibliotekach i archiwach Niemiec, Włoch i Francyi dla zbierania rękopismów i źródeł. Tymczasem umarł Bollandus, ale dzieło jego nie ustało — a na wieczny pomnik wielkiego dzieła zgromadzenie współpracowników nad jego dokończeniem przyjęli nazwę Bollandystów. Dzieło rosło nawet po zniesieniu zakonu, bo aż do 1794. rząd austriacki polecił członkom byłego Towarzystwa kończyć, co rozpoczęto. Dopiero wojny skutkiem rewolucyi francuzkiéj, wandalizm terroryzmu przerwał zasługę pracowników. Aż do roku 1794. wyszło 53 *tomów in folio*, obejmujących żywoty Świętych aż do 14. Października. Rękopismy przysposobione *rabunki* rozproszyły, coś w Haadze znaleziono, inne ułamki w Antwerpii, inne indziéj. Napoleon kusił się o dokończenie tego olbrzymiego pomnika nauk i pobożności. Ale nie wszystkiego można dostać za pieniądze, ani wymusić ukazami carskiemi. Pobożność i poświęcenie potrzebują swobody i wolności.

Dopiero kiedy zakon swobodnie znów róść i oddychać zaczął, zawiązało się ognisko staréj pracy w nowym zapasie OO. Towarzystwa Jezusowego Jan Boone, Jan Vandermooren, Prosper Coppens, Józef von Hecke r. 1837. zasiedli do stołu, by penelopinéj dokonać tkaniny. Wyszły już dwa tomy świeżéj pracy. —

Ale któż teraz posiada stare i porozpraszane tomy dawnéj roboty? — Dzieło przez kilka lat poszytami wychodzące, jest mozołem zebrać bez przerwy. Ile to trzeba wytrwałości, regularnéj uwagi i szczęśliwego zbiegu okoliczności, by nie doznać zawodu lub przeszkody? A tutaj kilka wieków, bo już dwa przeszło? Któreż to biblioteki cało ostały? — Szczególnie szczęśliwy, kto całego dorwał się egzemplarza Bollandystów, w handlu księgarskim wcale całkowitych nie było. Antykwarze drogo przedawali. Egzemplarz drożéj nad 4000 franków ceniono. —

Wielka więc zasługa należy się nowym Bollandystom, którzy nietylko nowe prace sposobią, ale i stare wydanie odbić się starają. Pod przewodnictwem P. Carandet ogłoszono przedpłatę na nowe wydanie 54 tomów dawniejszych *Acta Sanctorum*. Każdy tom zawierać będzie 500 stronnic w dwa słupy in folio, z rycinami i marginaliami jak w starém wydaniu. Szczególném zdarzeniem dowiadujemy się, że stare wydanie posiada biblioteka Raczyńskich w Poznaniu. Ale nie wszyscy tak szczęśliwi, seminaria nasze Bollandystów nie mają prócz kilku tomów rozerwanych. Każdy tom nowego wydania kosztować będzie dla pierwszych 500 przedpłacicieli tylko 25 franków. Jest to cena nadzwyczaj tania. Papier piękny, czcionki nowe. Wszyscy biskupi Francyi i Belgii najtroskliwiéj to duchowieństwu polecają. Główne bioro przedpłaty jest w Paryżu w księgarni Victora Palmé (*Rue St.* Sulpice 22.) Co rok wyjdzie 6 tomów, całość ukonczona będzie na Nowy Rok 1870.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.